



*Najpiękniejsza
kobieta Europy,
kochanka królów
i książąt*

EWA
STACHNIAK

OGRÓD AFRODYTY

Świat Książki

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Salon Cyfrowych Publikacji ePartnerzy.com](#).

Stachniak, z urodzenia wrocławianka, z wykształcenia anglistka, emigrantka roku 1981... jako pisarka jest *rara avis*, najrzadszą z rzadkich – jak przed nią Eva Hoffman i Jerzy Kosiński.

Henryk Dasko

Ogród Afrodyty podąża śladami rodzinnych związków i narodowych lojalności, przygląda się niszczącym siłom tajemnic, blaskom i cieniom chwały. Znakomita, zajmująca proza, przykuwająca uwagę, pozostawiająca po sobie wrażenie bezpośredniego udziału w życiu niezwykłej kobiety.

„Quill and Quire”, Kanada

Ogród Afrodyty jest ważnym osiągnięciem kanadyjskiej prozy historycznej.

„The Globe and Mail”, Kanada

...bogactwo narracyjnych splotów... fascynująca historia...

„Sunday Times”, Australia

...urzekająca powieść dla miłośników wielkich epickich historii...

„Evening Echo”, Irlandia

Tytuł oryginału
GARDEN OF VENUS

Redaktor prowadzący
Ewa Niepokólczycka

Redakcja
Elżbieta Kossakowska

Redakcja techniczna
Lidia Lamparska

Korekta
Maciej Korbański
Jolanta Spodar

Copyright © 2005 by Eva Stachniak 2005
All rights reserved
Copyright © for the Polish translation by Bożenna Stokłosa, 2007

Świat Książki
Warszawa 2007
Bertelsmann Media sp. z o.o.
ul. Rosoła 10
02-786 Warszawa

Skład
KOLONEL

Przygotowanie
Fabryka Wyobraźni
ul. Bukowińska 22 lok. 12b, 02-703 Warszawa

ISBN 978-83-247-1954-9

Nr 45020

Spis treści

Część pierwsza

MOJE PRZELOTNE MIŁOSTKI Z MŁODĄ BITYNKĄ

BERLIN, rok 1822 Woda

Część druga

BERLIN 1822 Laudanum

Część trzecia

BERLIN 1822 Opium

Część czwarta

BERLIN 1822 Morfina

Od Autorki

Nota historyczna

Podziękowania

Dedykuję Zbyszkowi

Część pierwsza

MOJE PRZELOTNE MIŁOSTKI Z MŁODĄ BITYNKĄ

*OPOWIEŚĆ PRAWDZIWA, CZYLI MALOWNICZY ŻYCIORYS
SŁAWNEJ PIĘKNOŚCI GRECKO-AZJATYCKIEJ, DZIŚ TAK ROZSŁA-
WIONEJ W POLSCE. PORTRET SPORZĄDZONY WEDLE NATURY
PRZEZ ZNAWCĘ ORYGINAŁU, Z POU CZAJĄCYMI PRZYPISAMI.
CAŁOŚĆ WYJĘTA Z DZIENNIKA BYŁEGO MINISTRA PRZY PORCIE
OTOMAŃSKIEJ, KTÓREGO CZĘŚĆ ZAWIERA TĘ ROMANTYCZNĄ
HISTORIĘ, NOSZĄCĄ TYTUŁ WYMIENIONY POWYŻEJ*.*

* Tekst ten, podobnie jak tekst poprzedzający cz. II i III, pochodzi z książki: Karol Boscamp-Lasopolski, *Moje przelotne miłości z młodą Bitynką*, rękopis z roku 1789 opracował i wstępem poprzedził Jerzy Łojek, Kraków 1963, s. 23–27.

[List Karola Boscampa-Lasopolskiego do króla Stanisława Augusta z dnia 20 września 1789 roku]

Najjaśniejszy Panie!

W załączeniu przesyłam zeszyt, przepisany ręką skromną i nieznaną z nieczytelnego oryginału, o który WKMość prosiłeś mnie ubiegłej niedzieli, a którego to zeszytu nie mogę przedłożyć osobiście z powodu przeszkody, jaką napotkałem przed południem.

Racz WKMość przyjąć te zdania napisane po to przede wszystkim, by prosić Cię o wybaczenie kilku fragmentów nieco swobodnych i może nieogłędnych (rzeczy przeznaczonych zresztą na to, iż nigdy nie ujrzą światła dziennego), które pióru memu wydarły zbieżność, podobieństwo i wesołość wydarzeń; następnie zaś po to, by przypomnieć pamięci WKMości to, co raczyłeś mi powiedzieć w sprawie moich synów, z okazji przedstawienia tej niedzieli mego młodszego syna Stanisława, chrześniaka WKMości, pierwszego, którego podawałeś do chrztu jako Król ukoronowany, a mianowicie dnia 7 listopada 1764 roku. Wreszcie, aby Cię prosić, Najjaśniejszy Panie, żebyś nie zapomniał i o ojcu, mając w pamięci okoliczności, w których miał on szczęście służyć z powodzeniem Waszej Królewskiej Mości i Rzeczpospolitej.

Pozwól, Najjaśniejszy Panie, przedstawić sobie, iż od prawie dwóch lat nie otrzymuję nic z kasy

WKMości w ramach pensji ustalonej ostatnim razem.
Poddaję rozwadze WKMości, że mam wielkie wydatki
domowe, kilkoro dzieci jeszcze do wychowania, bez
odpowiednich dochodów. Żeby dano cokolwiek przy-
najmniej wiernemu słudze WKMości.

Boscamp

W niedzielę, 20 września [1789 roku]*

* Tamże.

Brussa lub Bursa (gdzie rozpoczyna się nasza historia), niegdyś stolica Bitynii, a dziś jedno z najpiękniejszych i największych miast Turcji azjatyckiej, u stóp góry Olimp, [leży] dwa dni podróży z Konstantynopola (...)

Trzy potężne bóstwa: Mars, Neptun i Wenus, miały, a dwa ostatnie mają tu jeszcze i dziś, rodzaj pepiniery; a to ze względu na licznych zdobywców Imperium Greckiego w Europie (...) ze względu na werbunek marynarzy, a w końcu i nowoczesnych Lais i Frynii, które stamtąd trafiają do kawiarni i lupanarów Konstantynopola. Te ostatnie są nawet obojga płci, jako że chłopcy zadość czyniący upodobaniom Bizantyjczyków są tam również piękni. (...)

Na widok tak wielu pięknych twarzyczek, w które obfituje górzysty i zdrowy okręg Brussy, rzekłbyś, iż Afrodyta, płynąc w muszli pianami unoszonej z Cytery do Paphos, musiała tu niewątpliwie wyładować część swego cennego brzemienia, swą aphrós (pianę), kwintesencję rozkoszy, źródło piękna i naszego istnienia, która tam piękne wydała owoce; tak że w Konstantynopolu słowa: dziewczyna z Moundagnà i panienska służąca rozrywce wyszukanej i dobrze prosperującej, stały się synonimami.

Wydaje się, iż do naszych czasów okręg ten zachował przywilej wydawania na świat szczególnych talentów, które bez wysiłku podbijają dwory i korony.

Otóż właśnie Moundagnà, sam Olimp, jest miejscem naro-

dzin naszej bohaterki. Przyszła ona na świat w roku 1760, z krwi wcale nie znakomitej (to podwójne stwierdzenie winien jestem prawdzie jako historyk), jako że jest córką handlarza bydła, a wśród jej krewnych byli przewoźnicy, rzemieślnicy i sklepikarze; lecz jednocześnie pochodzi z krwi jednej z najurodziwszych w świecie, gdyż piękna jak poranek zawdzięcza to matce, która – jeśli sądzić po tym, co ze swej urody zachowała – była równie piękna, a zdaniem niektórych jeszcze urodziwsza.*

* Tamże.

Woda

Rozalia

W końcu to Rozalii przypadło dopilnować, aby „Gazeta Petersburska” trzykrotnie zamieściła anons o zbliżającym się wyjeździe hrabiny Zofii Potockiej: wraz z córką, hrabianką Olgą Potocką, i osobą towarzyszącą, mademoiselle Rozalią Romanowicz, do uzdrowiska Spa, przez Paryż, na zaleconą przez lekarza kurację wodną. Tylko wtedy można było odebrać paszporty, tylko wtedy *padrogna* – zezwolenie na wynajem w podróży koni – mogła być podpisana przez generała gubernatora.

Hrabina opuściła Sankt Petersburg 12 lipca 1822 roku (1 lipca według kalendarza juliańskiego).

– Bezwzględnie Paryż; nalegam z całą powagą – powiedział doktor Horn głosem przesadnie uniesionym, jakby znajdując rozwiązanie na swoją medyczną niemoc. – Francuscy chirurdzy przewyższają wszystkich, nawet Anglików.

Przed wyjazdem podróżni, a także służba, uklękli do modlitwy za bezpieczną podróż. Wcześniej prosili o wzajemne odpuszczenie grzechów i wymienili drobne upominki z tymi, którzy mieli pozostać: woreczki ze słodko pachnącą lawendą, wstążki, święte obrazki i szkatułki wyłożone korą brzoźową.

Poranek był chłodny i wilgotny od ulewy. Na szczęście burza przeszła szybko i nie było już więcej mowy o złowróżbnych znakach i o śnie Marusi, w którym dziewczynie

wypadały zęby i z brzękiem rozsypywały się po marmurowej posadzce przedpokoju.

– Dlaczego musimy słuchać tych głupstw? – warknęła na Rozalię Olga, jakby Marusię dało się powstrzymać.

Pierwszy wyruszył wóz gospodarczy, z zapasem żywności, naczyniami i przyborami kuchennymi oraz składanym stołem, bo diety hrabiny nie można było powierzyć właścicielom mijanych po drodze oberż o okopconych sadzą sufitach i drewnianych ścianach wypolerowanych plecami podróżnych. Na dwa następne wozy załadowano bagaże. Hrabina podróżowała leżajką, w której mogła wygodnie spać i odpoczywać podczas drogi

Choć Rozalia przybyła do Sankt Petersburga jako dama do towarzystwa hrabiny, szybko regularne nacieranie leczniczymi balsamami i maściami okazało się ważniejsze od prowadzenia codziennej korespondencji, witania gości czy głośnego czytania po obiedzie. Co, jak triumfalnie wypominała Rozalii ciotka Antonia w jednym z jej częstych listów, *nie było aż tak trudne do przewidzenia.*

Ciotka Antonia lubiła przypominać Rozalii, że jako jedyna żyjąca jej krewna, była uprawniona do tak bezpośredniego wyrażania swoich trosk. Mogłaby nawet wybaczyć swojemu kuzynowi, Jakubowi Romanowiczowi, że ożenił się z Żydówką bez grosza i że dał się zabić, pozostawiając swoją rodzinę na jej, Antonii, łasce. Nie mogła natomiast darować matce Rozalii, że napisała do hrabiny Potockiej list, błagając o roztoczenie nad córką opieki. W majątku rodzinnym, w Ziernikach pod Poznaniem, czekał na Rozalię pokój z widokiem na sad. W pokoju stało żelazne łóżko, które co roku na wiosnę służące wyparzały wrzątkiem. I należąca do matki Rozalii stara komoda z lustrem, której szuflady pachniały suszonym rozmarynem i miętą, co miało odstraszać myszy.

Wiele razy w czasie tej wyczerpującej podróży Rozalia prosiła hrabinę o dłuższy postój, tak potrzebny do odzy-

skania sił. Ale jak Rozalia mogła zapewnić swej chlebodawczyni te cenne chwile spokoju, stale rozpakowując i pakując bagaże? I raz po raz zamawiając kadzie z gorącą wodą do szorowania brudnych izb w napotykanych po drodze oberżach, żeby można było w nich przenocować? Jej wytrzymałość też miała swoje granice. Rozalia żyła w ciągłym napięciu z powodu nieustannego przenoszenia z miejsca na miejsce skrzyń i kufrów. I źle znosiła widok poobijanych mebli z powodu czyjejś nieostrożności bądź niedbalstwa. Wyczerpywało ją daremne poszukiwanie rzeczy, które stale gdzieś się zawieruszały. Trzy razy z rzędu zapominali zabrać z oberży haftowane szale i świece zapalone przed ikoną św. Mikołaja. Trzeba było posyłać po nie służącego na koniu. W lipcu i sierpniu podróżowali tylko kilka godzin dziennie, zwykle od czwartej po południu do dziesiątej rano, aby nie narażać się na południowy skwar. Doktor Horn zalecił hrabinie stosowanie w czasie podróży gorących okładów, ale wcale jej nie pomagały. Często odczuwała zbyt silny ból, aby móc jechać dalej.

Do Berlina dotarli dopiero na początku października. Tam graf Alfred von Haefen wyperswadował im dalszą podróż. Wyjechał hrabinie na spotkanie, a gdy ją zobaczył przy miejskiej bramie, nawet nie próbował ukryć przerażenia jej wyglądem.

– Nie dopuszczę, Zofio, żebyś spędziła w tym pudle następną godzinę – oświadczył, wskazując gestem dłoni powóz Potockich. – Pozostanę głuchy na wszelkie twoje sprzeciwy. Będziesz musiała zdać się na męską ocenę sytuacji. Taka jest cena przyjaźni.

Oddał do dyspozycji hrabiny swój berliński pałac, a także osobistego lekarza, jednego z najlepszych w Berlinie, Ignacego Boleckiego, Polaka wykształconego w Paryżu. Wytłumaczył stangretom, jak dojechać do pałacu, by na pierwszym skrzyżowaniu nie pojechali w niewłaściwym kierunku. Następnie oświadczył, że jeśli istotnie operacja jest konieczna, to on

bezzwłocznie pośle po francuskiego chirurga. Miał powody, aby się obawiać, że stangreci mogą pobłądzić. W księżycowe noce w Berlinie nie zapalano, z powodu oszczędności, latarni ulicznych i sztyld oberży Pod Żłotą Gęsią, przy której należało skręcić w prawo, był ledwie widoczny.

Hrabina od razu odesłała pięciu służących wraz z wozem gospodarczym do swojego pałacu w Humaniu, na Ukrainie, pozostawiając tylko Rozalię, dwie pokojówki, Olenę i Mariusę, kucharkę Agafię oraz stajennego Pietkę. Francuska pokojówka, która po tajemniczej aluzji do rodzinnej tragedii w czasie rewolucji kazała Rozalii nazywać się mademoiselle Collard, odłączyła się już w Poznaniu, nawet nie powiadamiając wcześniej hrabiny o swoich planach.

– Muszę myśleć o sobie. Bo kto o mnie pomyśli? – powiedziała do Rozalii przed wyjazdem.

Mademoiselle Collard zawsze skwapliwie kwestionowała gust Zofii Potockiej i teraz też nie omieszkła zwrócić uwagę Rozalii, że obicia z białego aksamitu z Utrechtu i siedzenia z zielonego marokinu w powozie Potockich wybrała hrabina Józefina, poprzednia żona hrabiego Potockiego.

Gdy dotarli do pałacu, graf von Haefen pomógł hrabinie przesiąść się z powozu do lektyki, którą podstawili pod drzwi pojazdu służący.

– *Mon ange*, jesteś, Zofio, moim więźniem i nic nie możesz na to poradzić – oświadczył. Szarmancko pocałował ją dwukrotnie w rękę, którą następnie przycisnął do serca.

Rozalia poczuła ulgę, gdy jej pani nie zaprotestowała. Kiedy hrabina odpoczywała w saloniku, a służba przygotowywała dla niej komnatę, panna Romanowicz obliczyła, że byli w podróży trzy miesiące, trzy dni i pięć godzin.

Zofia

Upał zelżał. Jest wrzesień, miesiąc czarnej ospy. Czas na ciebie, mówi *mana* do Zofii. Dziewczynka jest już wystarcza-

Urzekająca powieść dla miłośników wielkich epickich historii.

„Evening Echo”

W 1822 roku śmiertelnie chora na raka hrabina Zofia Potocka zatrzymuje się w Berlinie. Tutaj w ostatnich dniach życia wspomina swoją niezwykle barwną i burzliwą przeszłość. Przywołuje wspomnienia, w których z pięknej, prostej greckiej dziewczyny staje się jedną z najbardziej pożądanых, uwodzicielskich i pozbawionych skrupułów kobiet europejskich salonów końca XVIII wieku. Ewa Stachniak niezwykle plastycznie opisuje wielkie namiętności i ludzkie dramaty na tle jednego z najbardziej burzliwych okresów w historii Polski i Europy.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Salon Cyfrowych Publikacji ePartnerzy.com](#).